№ 291. Rok X. SOSNOWIEC — wtorek 23 grudnia 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 6.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72,00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Toruń i Bydgoszcz w rękach polskich, ma to nastąpić w styczniu.

Warszawa, 22 grudnia.

Z poznania telegrafują, że władze tamtejsze poczyniły ostatecznie zarządzenia, mające na celu opuszczenie ziemi, które mają być wydane Polsce. W najbliższych dniach oczekiwany jest wymarsz oddziału wojskowego, który dokona zajęcia. **Wkroczenie wojsk polskich do Torunia i Bydgoszczy nastąpi w pierwszych dniach stycznia.**

Sprawa Galicji Wschodniej nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta!

Przedstawicielstwo rosyjskie ogłosiło swoje desinteressement.

Warszawa, 22 grudnia.

Na odbytym w piątek wobec pp. Patka i Paderewskiego posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych, omawiano obszernie sprawę Galicji wschodniej, przyczym wyjaśniono, że Rada najwyższa trzy razy zajmowała się już tą kwestją. Z referatu ,ministra Patka i odpowiedzi udzielonej przez niego poszczególnym posłom zasługują na uwagę następujące momenty: Minister Patek zwrócił się w swoim czasie do p. Clemenceau z przedstawieniem, że decyzja Rady najwyższej wywołała w społeczeństwie polskim bardzo przykre wrażenie. Okazuje się dalej, że rząd polski nie wyłuszczył należycie państwom ententy ewentualnych następst narzucenia Polsce statutu, a zadowolił się apelem, ażeby Rada jeszcze raz rzecz tę wzięła pod obrady. Przypuszczenia, jakoby delegacja rosyjska w Paryżu, a w szczególności Sazanow i Makłakow wpływali na decyzję Rady najwyższej, są o tyle nieścisłe, ile że przedstawicielstwo rosyjskie w Paryżu zgłosiło oficjalnie swoje desinteressement co do Galicji wschodniej. Dyskusja, w której zabierali głos pp. Skarbek, Lieberman, Rosset, Rataj, ks. Lutosławski, Perl i St. Grabski, wykazała jednomyślność komisji w sprawie mandatu, gdyż stwierdzono, że zasada mandatu 25 letniego co do Galicji wschodniej uniemożliwiałoby Państwu Polskiemu pacyfikację i odbudowę kraju tego, pomijając już to, że narażałaby bezpieczeństwo państwa. Rezolucji ostatecznej nie powzięto, albowiem komisja zamierza zaczekać aż do powrotu Patka z Paryża i Londynu.

Zamach na wicekróla Irlandji, lorda Frencha.

Wiedeń, 22 grudnia.

(P. A. T.)

Biuro korespond. donosi z Londynu: w Dublinie dokonano wczoraj zamachu na wicekróla Irlandji, lorda Frencha. Dano do niego kilka strzałów. Lord French nie został zraniony

O polskość teatru.

Otrzymaliśmy od znanego i cenionego krytyka teatralnego p. St. Pieńkowskiego z Warszawy artykuł w sprawie teatru i jego polskości, który jedynie z powodu braku miejsca nie możemy podać dosłownie, z musu zadawalniając się streszczeniem jego.
REDAKCJA.

Pierwszy rok naszej swobody politycznej w niczym nie zaznaczył się na scenach stolicy. Repertuar teatrów polskich nie drgał w szarzyźnie swej i międzynarodowości, jakgdyby nic się nie dokonywało dokoła. Polska twórczość dramatyczna jak była dotychczas pochowana w książkach, tak i teraz tkwi w nich spokojnie.

Zdawałoby się, że po tak długich prześladowaniach i zakazach najeźdźców, którym chodziło o to, żeby polacy nie znali ze sceny dramaturgów swoich, Słowackich, Fredrów i Wyspiańskich, rok wyzwolenia tem przedewszystkim się odznaczy, że teatry nasze, stołeczne przedewszystkim, zerwą natychmiast z międzynarodową tandetą repertuaru, a nawet wysoką sztukę obcą od-

rzucą na jakiś czas, aby całkowicie oddać się opracowaniu i uwidocznieniu własnego dorobku scenicznego, który rzec można, jest długoletnią zaległością teatrów naszych, chociaż nie z ich winy powstałej. Teatry na żadną wogóle ideę się nie zdobyły i podawnemu wiodą bałaganowy żywot niemiecko - francusko - żydowskim repertuarem świecący.

Pan Lorentowicz, objąwszy ogólny kierunek dramatycznych teatrów miejskich, zapowiadał, coprawda, repertuar w znacznej części Polski, ale uczynił to bardzo niedawno, a tymczasem teatr Rozmaitości spalił się, i prawdopodobnie, dobre zamiary dyrekcji natrafią z tego powodu na duże finansowe i fizyczne trudności. Dyrekcja teatru „Polskiego“ i Małego jak dotychczas unikała tak i nadal unikać będzie repertuaru polskiego. Kilka teatrów pomniejszych nie posiada ani gmachów odpowiednich, ani sił artystycznych, ani idejowych dyrekcji, pozostaje więc na poziomie bardzo niskim o repertuarze dorywczym i bylejakim. Słowem ideja teatru narodowego, możność odrobienia tak wielkich zaległości, ta przez ogół bezwiednie odczuwana konieczność poświęcenia sceny polskiej polskim dramato- i komedjopisarzom, a dla niewielu jasno rozumiana konieczność tworzenia polskiej kultury teatralnej, zawisa we mgle dobrych chęci wysoko ponad rzeczywistym gruntem złej woli, niedołęstwa, lub wręcz nieprzezwyciężonych trudności technicznych.

Nie wychowamy aktorstwa polskiego bez repertuaru narodowego. Nie stworzymy polskiej sztuki dekoratorskiej bez repertuaru narodowego. Nie doczekamy się własnej twórczości reżyserskiej bez repertuaru narodowego. Nie wychowamy sobie publiczności teatralnym o własnym guście i wyższym poczuciu artystycznym i ideowym bez repertuaru narodowego. Nie stworzymy gruntu dla przyszłej swej twórczości dramatopisarskiej bez repertuaru narodowego.

Rzecz to szczególna, że kilkakrotne a bardzo nieudane próby wystawienia Fredry i Wyspiańskiego w Teatrze Rozmaitości dały artystom i kierownikom pochop do twierdzenia, że nie mogą grać tych autorów, ponieważ ich grać jeszcze nie umieją. Lecz właśnie dla tego trzeba stale grać Fredrę i Wyspiańskiego, ażeby nauczyć się ich grać. Trzeba pracować, grać i wystawiać bezustanie, ażeby stworzyć styl teatralny dla Fredry i Wyspiańskiego. Trzeba również wziąć pod uwagę i to, że ogół stale pozbawiony możności oglądania na scenie najlepszych swych twórców, żyje poza ich wpływem i coraz bardziej międzynarodowieje, odbarwia się od cech swoistych gustu i poczucia dramatycznego.

Polak w najlepszych warunkach i nie opuszczając żadnej sposobności nie jest w możności w ciągu całego swego życia poznać ze sceny nawet czwartej części najlepszej polskiej twórczości dramatycznej. Czy taki stan rzeczy można nazwać kulturą teatralna? Czy to nie barbarzyństwo? Czy to nie zbrodnia ze strony teatrów naszych na nas samych i na kulturze naszej popełniona? Natomiast mamy wbród chwytanego bezładnie przez sceny imienia międzynarodowego. Zaś wielki repertuar grecki, hiszpański, francuski i angielski dzieli u nas również los Fredrów i Wyspiańskich. Nie mówiąc już o stylu gry, wystawy, reżyserji, sam tylko repertuar jaskrawo świadczy o zupełnym upadku sceny polskiej.

Publiczność prowincjonalna, gdy przyjeżdża do stolic swoich, uważa słusznie za punkt honoru odwiedzenie teatru stołecznego, poszukując w nim najlepszych artystycznie wrażeń i najszlachetniejszego wpływu. Cóż natomiast znajduje? Teatry pomniejsze, prowincjonalne i amatorskie czerpią wzory z głównych scen stołecznych. Jakaż tedy szerzy się po całym kraju kultura dramatyczna i teatralna?

Stwarzajmy wszyscy dokoła siebie opinję, żądającą sceny narodowej, popierajmy każdy utwór wielkiego repertuaru rodzinnego, a teatry z pewnością bardzo prędko nacisk tej opinji odczują i do niej się zastosują. Niema sztuki tak na głos ogółu wrażliwej, jak teatr. Więc jeśli mamy nadal mieć taki teatr, jaki mamy, to w znacznej mierze sobie to zawdzięczać będziemy.

St. Pieńkowski.

Głosy publiczności.

Do rozwagi.

Zbiórka „na rzecz żołnierza polsk. na froncie“, urządzona w Zagłębiu, a zainicjowana przez ministerjum spraw wojskowych w dn. 29 i 30 listopada b.r., przyniosła około 20 tys. marek, 6 tys. koron i 3 skrzynie bielizny i ubrania, wagi 192 kigr. Fakt ten składania ofiar, od których nikt się nie usuwał, na żołnierza, choć nieodosobiony w Polsce, otworzył nam wszystkim oczy, że nie można powiedzieć o naszym Zagłębiu, jakoby ono było zmaterjalizowane, zgangrenowane na wskreś, ale pokazał, że jest patrjotyczne: — potrzeba tylko do jego serca i uczucia przemówić. I pod tym względem prześcigały się w pomysłach powiększenia dochodów na szlachetny cel i „Koło narodowe polek“, „Patronat poborowy“, „Stowarzyszenie pań chrześć.“, „św. Zyty“, „pracownice igły“, „drużyny harcerskie“, „straż pożarna“ i w ih.

Wszystko jak dotąd byłoby pięknie, ale niestety“ okazja tej zbiórki wykazała i niską moralną wartość niektórych lokalnych stowarzyszeń, jak n. p. „Ligi kobiet“. Wiem o tym, że faktu tego, który zaszedł w Dąbrowie, nie można uogólniać i o wszystkich stowarzyszeniach Ligi kobiet tak się wyrazić, wszak wiemy dobrze, kto ich twórcą i dla jakich celów przedewszystkim służyć miały. Tym smutniejszy jednak fakt, że rozmowa niżej przytoczona miała miejsce z osobami, mającymi prawo do inteligencji zdrowej — bo są kierowniczkami, czy nauczycielkami zakładów naukowych.

Kiedy delegat Zagłębia „zbiórki na żołnierza polsk. na froncie“ zwrócił się do pań z Ligi kobiet, by przyłączyły się do zbiórki ogólnej na powyższy cel, który przecież każdego prawego polaka wprost za serce ujmuje, usłyszał odpowiedź: „Rząd, który nie ma za co żołnierza odziać, wojny nie powinien prowadzić“. Więc według rozumowań tych pań, świat cały chce spokoju, my tylko chcemy wojny; my tylko mamy za dużo krwi, więc musimy jej upuścić; nie trzeba nam Lwowa, Wilna, kresów wschodnich, bo ubrania armja nie ma, — tylko do szczęścia nam brakuje otworzyć wszystkie granice, wpuścić byle kogo do wnętrza, do gospodarki, nawet bolszewików. Postawienie i traktowanie sprawy naszego żołnierza, dziś obrońcy Ojczyzny, w ten sposób, powinno być głosem ostrzegającym dla osób sympatyków, czy sympatyczek Ligi kobiet, że ona zboczyła od idei przewodniej swego założyciela, że swego zadania w zupełności przeprowadzić nie jest zdolną, jednym słowem, że zmarniała; że dziś tam polskiego ducha nie masz; ale również powinna otworzyć oczy rodzicom, posyłającym dzieci do „8 klasowego gimnazjum żeńskiego“ w Dąbrowie, że z dzieci nie polki, nie matki polskie, ale obojętne, a nawet czy i nie wrogie dla narodowości polskiej jednostki, powyższy zakład wychowa.

Odrodzenie bowiem naszego narodu możliwe jest tylko przez wychowanie dzieci w duchu polskim. Już dzisiaj czas ku temu, po latach niewoli, aby w szkole teraz przynajmniej uczono, że Polska to ziemia, to ludzie, a więc i żołnierz polski,—że on to jest siłą i kwiatem narodu; że im wojsko w razie grożących Ojczyźnie niebezpieczeństw bitniejsze, tym naród zdrowszy fizycznie i moralnie,—ale zarazem zadaniem szkoły jest pouczać i przyzwyczajać dzieci już od lat najmłodszych do ofiarności na cel szlachetny i piękny, na żołnierza, zwłaszcza gdy tenże odczuwa pewne braki, których rząd na razie mimo najlepszej woli odrazu usunąć nie nie może.

Zadanie więc szkoły dzisiejszej jest bardzo ważne, ale i reforma tejże najdonioślejsza. Polskę odrodzi i odbuduje młodzież, prowadzona i wychowana w duchu religijno narodowym, bo tylko te dwa pierwiastki dają społeczeństwu, dobrze myślącą, zdrową, dzielną, ofiarną i prawdziwie inteligentną młodzież. Więc:

Caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat.

S. M.

Podziękowanie.

Niniejszym składamy najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy bądź pracą, bądź ofiarą pieniężną lub poparciem przyczynili się do świetnego powodzenia i materjalnego rezultatu urządzonego w nocy z dn. 13 na 14 b. m. w cukierni warszawskiej „Kabaretu artystycznego“ pod hasłem „artyści scen polskich na gwiazdkę żołnierzowi polskiemu“ oraz zbiórki ofiar na ten sam cel, urządzonej w dn. 14 b. m. w Sosnowcu, a przedewszystkim pp. generałowi Bijakowi i dowództwu wojskowemu za łaskawą pomoc i poparcie, a przedewszystkim milicji górnośląskiej za poparcie i b. wydatną pomoc materjalną, ppor. Walewskiemu i Kusnierzowi za czynne i niezmordowane zajęcie się urządzeniem tak kabaretu, jak również zbiórki, pp. dyrektorstwu Siemiradzkim za ofiarę pieniężną i poparcie, urzędnikom oddziału sosnowieckiego banku handlowego w Warszawie za złożoną ofiarę pieniężną 300 mk., związkowi pracowników dr. żel. stacji Sosnowiec za złożoną ofiarę 167 mk., dyrektorowi Czarneckiemu za chętną pomoc i zajęcie się urządzeniem kabaretu, dyrekcjom miejscowych kinematografów za udzielenie procentu od dochodu z przedstawień w dniu 14 b. m., związkowi restauratorów za złożoną hojną ofiarę 2440 mk., wreszcie Sz. prasie miejscowej za życzliwe poparcie w swych organach.

Wszystkim tym wyżej wymienionym osobom, stowarzyszeniom i instytucjom, jak również Sz. publiczności, która licznym przybyciem na przedstawienie kabaretu i hojnymi datkami przyczynili się do świetnego pod względem materjalnym rezultatu w imieniu żołnierza polskiego, składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd Związku Artystów scen polskich
Filja w Sosnowcu.

Sprawozdanie.

Dochód: ofiary 2907 marek, zbiórka 5111.28 mk., 377.55 k. 2 rb.; kabaret 25823.47 mk., 255 25 kor., 30 rb.; razem 33,841.75 mk., 632.80 k., 32 rb.

Rozchód: 536 mk.

Czysty dochód 33305.75 mk.
632,80 kor. = 442.96 „
32 ruble = 43.20 „
Razem 33,791.91 mk.

które zostały wysłane do Centralnego Związku Art. scen pol. do Warszawy dn. 18 b. m.

Bratobójca.

ROMANS

81.

Filip wkrótce potym nadszedł do matki, ażeby opowiedzieć jej o swych wizytach.

Godzina obiadowa zebrała naszych troje osób w pokoju jadalnym.

Obiad był krótki i prawie milczący.

Robert wydawał się zamyślonym.

Pierwszy wstał od stołu, tłumacząc się zmęczeniem, i wrócił do siebie.

Za chwilę potym lokaj przyniósł pani Verniere kilka listów i dzienniki z Francji.

Podczas gdy Aurelja przeglądała korespondencję, Filip wziął dziennik, zerwał opaskę i rozłożył go.

Wzrok jego, błąkając się po rubrykach artykułów z pierwszej stony, zatrzymał się nagle na tych wyrazach.

Potrójna zbrodnia w Saint-Ouen. Morderstwo.—Kradzież. — Pożar. Trzy ofiary.

Artykuł był powtórzeniem noty, zakomunikowanej dziennikom przez prefekta policji po południu 2 stycznia.

Młody hrabia de Nayle czytał skwapliwie artykuł, zatytułowany tak sensacyjnie.

Zaledwie przeczytał pierwsze wiersze, przerwał sobie i, zwracając się do pani Verniere, rzekł do niej bardzo niespokojny, bardzo wzruszony.

— Mamo, czy ja się mylę? —wszak brat mego ojczyma mieszkał w Saint-Ouen pod Paryżem.

— Nie mylisz się, moje drogie dziecko... rzeczywiście mieszka w Saint Ouen, gdzie stoi na czele wielkiej fabryki pod jego firmą.

— Pod firmą Ryszarda Verniere.

— Tak... Ale dlaczego ty o to pytasz? Dlaczego drżysz i skąd ta trwoga na twojej twarzy i w twoim wzroku?.

Filip podał dziennik matce i wskazał jej palcem artykuł, który rozpoczął czytać.

— Przeczytaj mamo,—rzekł. —Nie wiem, co zawierają ostatnie wiersze tego opowiadania, ale pierwsze przejęły mnie zgrozą...

Aurelja, zdjęta przestrachem widząc trwogę syna, przebiegła gazetę, podaną jej przez Filipa, i również przeczytała naprzód tytuł artykułu, potym gorączkowo ciąg dalszy.

Boleść niewysłowiona ogarnęła całą jej istotę, krople potu wystąpiły na skronie pod włosami.

Filip czytał przez jej ramię jednocześnie z nią.

Wkrótce doszli do tego zdania:

„Trup zamordowanego właściciela fabryki i ciało odźwiernej podnieśli dzielni ludzie, którzy nadbiegli śpiesznie na pomoc swemu pryncypałowi“.

Podwójny okrzyk wydarł się jednocześnie z ust matki i syna.

Aurelja blada i drżąca, ciągnęła dalej:

„Morderstwo i pożar miały za pobudkę kradzież.

„Kasa ogniotrwała przemysłowca, skutkiem zbiegu okoliczności, zawierała dnia tego sumę przeszło pięć kroć stotysięcy franków“.

Biednej kobiecie wydało się, że ciemna chmura przesłoniła jej wydrukowane wiersze dziennika.

Bo im bardziej posuwała się w czytaniu, tym bardziej wzmagało się w niej podejrzenie,

Gdy skończyła, straszliwy niepokój nastąpił w niej po gorączkowym wzruszeniu.

— Idź do siebie, moje dziecko — rzekła do syna głosem, który usiłowała spokojnym uczynić—ja pójdę do twego ojczyma, któremu niezwłocznie muszę oznajmić okropną nowinę... chodzi o jego brata.

Filip posłuszny odszedł, ucałowawszy matkę.

Ta zwinęła dziennik, włożyła go do kieszeni sukni, poszła do przedpokoju na pierwszym piętrze i, zbliżywszy się do wielkiego wazonu japońskiego, do którego wrzuciła była obojętnie drobne przedmioty, znalezione na stoliku, poszukała teraz ich i wydobyła.

Najprzód rozwinęła papier, złożony w ośmioro, któremu przypatrzeć się uznała za zbyteczne.

Papier ten był rachunkiem z Hotelu Nowego.

Było to wyliczenie spędzonych nocy i jedzenia spożytego w hotelu przez podróżnego.

Bladość Aurelji wzmogła się, a jednocześnie usta jej drgać poczęły.

Drugim przedmiotem był bilet kolejowy.

Schowała za gorset rachunek i bilet i ze stanowczością, zdobywając się na energję, zapukała do pokoju Roberta.

Ten, postanowiwszy wkrótce opuścić Berlin, wybierał właśnie papiery kompromitujące, których nie chciał z sobą wziąć, ani też tutaj pozostawić.

Jeden po drugim wrzucił wszystkie do ognia na kominku.

Dla palenia papierów Robert zamknął się przezornie.

Na odgłos pukania we drzwi, żywo podniósł głowę.

Kto o tej godzinie mógł do niego przychodzić.

Wstał z fotelu i podszedł ku drzwiom.

— Kto tam? — zapytał.

— Ja — odpowiedziała Aurelja.

— Ty, droga przyjaciółko!.. co się stało?

— Racz mi otworzyć... Chcę pomówić z tobą...

— Bo chciałem się już położyć do łóżka...

— Położysz się później... Otwórz mi.

Niepokój ogarnął Roberta, którego sumienie spokojnym być nie mogło.

W istocie musiało zajść coś nieprzewidzianego.

Wszelkie wahanie było niemożliwe.

Otworzył.

Weszła Aurelja.

Wydawała się bardzo spokojna, i spokój ten omylił Roberta.

(D. c. n.)

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 23 b. m. Wiktorji. Jutro w środę 24 b. m. Adama i Ewy.

Wschód słońca g. 8 m. 12.
Zachód „ g. 3 m. 46

Z Etapu J. U. R. 'Jak się dowiadujemy, istniejący od roku w Sosnowcu etap państwowego urzędu do spraw jeńców, uchodźców i robotników dla powracających z niewoli jeńców ma być zwinięty.

Ze szkół. W ubiegłą sobotę lekcje w miejscowych szkołach zostały zawieszone na czas ferji świątecznych, które trwać będą do dnia 7 stycznia.

Wyjaśnienie. Właściciele znanej w mieście naszym firmy R. Leski i Musiałowicz (Starososnowiecka 18) proszą nas o umieszczenie wyjaśnienia w sprawie przerwy w sprzedaży papierosów monopolowych, o czym była wzmianka w naszym piśmie. Otóż, jak się okazuje, przerwa nastąpiła nie z winy firmy, ani też z chęci jakiegokolwiek ,wyzysku, o który nie można podejrzewać tej firmy, lecz z powodu żądania władz skarbowych, które nadesłały papierosy niebanderolowane, a spostrzegłszy się wydały rozkaz wstrzymania sprzedaży ich. Po załatwieniu tej formalności, od wczoraj znów w firmie tej wzniowiono sprzedaż papierosów monopolowych w godz. od 9 rano do południa.

Ferje świąteczne. .Czynności biurowe w urzędach starostwa będzińskiego z powodu przypadających świąt Bożego Narodzenia przerwane zostaną w środę (wigilję) w południe i wznowione będą w sobotę dn. 27 b. m.

Z Domu ludowego w Sosnowcu. Zwyczajem dorocznym w dn. 31 grudnia b. r., na zakończenie starego roku, odbędzie się, wyłącznie tylko dla członków „Wieczornica sylwestrowska“ program której będzie bardzo urozmaicony.

Ilość wejść ograniczona; bilety nabywać można u pp. inkasentów i tylko do dn. 28 grudnia.

Członkowie życzący sobie uczestniczyć w wieczornicy, winni nabywać bilety zawczasu.

Zmienna aura. Po całym szeregu pięknych dni, podczas których niewielki, bo zaledwie 2 lub 3 stopniowy mróz stale się utrzymywał, w ubiegłą sobotę spadł dość obfity śnieg, który wobec ocieplenia się, wkrótce zamienił się w błoto —tę istną plagę Sosnowca. Do świąt już niedaleko, a nie zanosi się na pogodę i suszę, czyżby stare przysłowie „Barbara po wodzie Boże Narodzenie po lodzie“ miało się nie sprawdzić?

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Na zebraniu Związku felczeczerów Zagłębia Dąbrowskiego, odbytym 21 b. m. w lokalu polsk. Zw. Zawod. na Pogoni na gwiazdkę dla żołnierza na kresach zebrano 176 mk. i 5 rb.

Alfons Juda złożył na skarb narodowy jako karę za przejście granicy 100 mk.

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego zapowiada repertuar świąteczny niezmiernie urozmaicony:

W czwartek: popołudniu „Baron Kimmel“, wieczorem „Hrabia Luxemburg“.

W piątek: południu „Gri Gri“, wieczorem „Halka“.

W sobotę: popołudniu „Wesoła wdówka“, wiecz. „Księżniczka czardasza“.

W niedzielę: popoł. „Królowa kina“, wieczorem „Robert i Bertrand“.

Wszystkie te popołudniowe przedstawienia dane będą po cenach zniżonych. Sprzedaż biletów tak na przedstawienia popołudniowe, jak i wieczorowe już rozpoczęta w kantorze W go Rucińskiego.

„Halka“.

Rozkalmanowany, zgilbertowany i zleharowany Sosnowiec, dzięki dyr. Czarneckiemu, który od czasu do czasu ma piękny gest i składa pokłon wielkiej sztuce, miał sposobność w ubiegłą sobotę rozkoszować się cudnymi, każdemu polakowi z pod serca płynącymi melodjami nieśmiertelnego arcydzieła rodzimej muzyki.

Perła twórczości wielkiego muzyka polskiego, „Halka“, jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej, zelektryzowała tłumy, które pośpieszyły do teatru, aby jednocześnie złożyć hołd wielkiemu rodzimemu genjuszowi oraz wysłuchać z pietyzmem przecudnych melodji tego niepożytego poematu muzycznego. Arcydzieło moniuszkowskie pasiada przedziwną moc. Już od pierwszych taktów uwertury słuchacz poddaje się mimowolnie jakiemuś dziwnemu urokowi, pod wrażeniem którego pozostaje do końca. I czy słuchamy smętnych, pełnych żalu i rozpaczy skarg nieszczęśliwej „Halki“, czy wsłuchujemy się w dziarski, pełen życia i beztroskiego humoru śpiew „panów braci“, lub męski o przecudnych melodjach głos Jontka, dusza .nasza wznosi się w zwyż i buja w przestworzach czystej, szlachetnej sztuki, opromieniającej nasze szare, przyziemne życie.

Ile razy słucham cudnych melodji arcydzieła moniuszkowskiego, za każdym razem odczuwam dziwną błogość i upojenie i rozumiem dlaczego moskale niechętnie zezwalali na wystawianie tego rodzaju arcydzieł, posiadających poza genjalnością, cechy tak wybitnie narodowe, podnoszące duchą patrjotycznego.

Wykonanie „Halki“ u nas cechowało przedewszyskiem wielki pietyzm ze strony dyrekcji, reżyserji i artystów.

Rolę tytułową wykonała p. Rogińska, o której nie chcąc powtarzać się, muszę powiedzieć że wywiązała się z zadania zupełnie dobrze. Jej „Halka“ posiada odpowiedni styl, a głosowo może się równać z najlepszymi „Halkami“ tegoczesnymi. P. Barański—Jontek o miękkim nadzwyczaj przyjemnym tenorze sprawił nam miłą niespodziankę, Janusz p. Rudkowski, Stolnik—Miller, Zosia p. Wilkoszewska i Dziemba p. Kaczorowski — wszyscy ci wykonawcy zasłużyli na szczere uznanie. Jeżeli nawet znalazłyby się zarzuty pewne w wykonaniu, to należy je wybaczyć, gdyż pietyzm dla wielkiego dzieła, jaki bezzaprzeczenia wiał z całego tego przedstawienia, okupił nie jeden błąd, niejedno niedociągnięcie.

Przedstawienie sobotnie „Halki“ dyrekcja może zapisać na „złotej desce“ swej działalności. Obyśmy jaknajczęściej mogli tak promienne słowa pisać o naszym taatrze.

St. C—ski.

Sąd doraźny w Sosnowcu.

Kara śmierci

Sosnowiec, 23 grudnia.

Wczoraj sąd doraźny w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Franciszka Kępy, lat 26, pochodzącego z Wawrzeńczyc pow. miechowskiego i Jarosza Michała, lat 37, z Tuczemp, pow. buskiego.

Kępa był ochotnikiem w armji rosyjskiej i przesiedział w niewoli niemieckiej lat 4. Po powrocie szukał zajęcia w Sosnowcu, gdzie pracował przed wojną, jako ślusarz, w Tow. hr. Renarda.

Nie znalazłszy pracy udał się do Wawrzeńczyc, skąd w listopadzie znów przyjechał do Sosnowca i tu wspólnię z niejakim Zgołym i jakimś trzecim nieznajomym udali się w dniu 14 listopada do mieszkania Józefa Rutkowskiego przy ul. Francuskiej, który przed rokiem powrócił z Rosji.

Bandyci, uzbrojeni w rewolwery, przedstawili się za agentów tajnych i dokonywali rewizji, szukając rzekomo fałszywych pieniędzy. Ma się rozumieć zabrali wszystko, co było, a więc 1,000 rb. dumskich, 1,500 marek polskich, książeczki oszczędnościowe, a nawet zegarek, chustkę ciepłą żony Rutkowskiego, barchan i t. p.

Kępa przyznał się do winy, a świadkowie stwierdzili udział jego w napadzie. On groził rewolwerem Rutkowskiemu, on go sprowadził z chlewa do mieszkania, on na rozkaz Zgołego miał dać, jako agent, pokwitowanie, że zabierają to a to. Gdy już wszystko zrabowano, Kępę wywołano z mieszkania i tenże pokwitowania nie napisał. Przy podziale łupu otrzymał 1,000 rubli dumskich, które przepił natychmiast z jakimś nieznajomym.

Michał Jarosz, oskarżony był o to, że wskazał Zgołemu mieszkanie Rutkowskiego, którego kilka razy zapytywał, czy przywiózł z Rosji dużo pieniędzy. Zarówno świadkowie, jak i okoliczności sprawy stwierdziły, że Jarosz żadnego udziału w napadzie ani przygotowaniach nie brał.

Po mowie prokuratora Węgrzynowskiego, który dla obu oskarżonych domagał się kary śmierci, zabrał głos mecenas Fejnstein, żądając całkowitego uniewinnienia Jarosza, i zakwalifikowania czynu Kępy, jako kradzieży. Po replice prokuratora i ostatnim słowie oskarżonych, w którym Kępa prosił o łagodny wymiar kary ze względu na przyznanie się, a Jarosz o uniewinnienie, sąd pod przewodnictwem sędziego Pomianowskiego udał się na naradę, trwającą około 45 minut, poczym ogłosił wyrok, skazujący Franciszka Kępę na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci przez rozstrzelanie, a uniewinniający Michała Jarosza.

Skazany w miarę zbliżania się procesu ku końcowi zdawał się tracić przytomność, gdyż pytał się obrońcy swego na co go skazano. Gdy mu mec. Feinstein powiedział, że ma być rozstrzelany, Kępa głosem drżącym prosił, by wysłano telegram o ułaskawienie; co też obrońca jego uczynił.

Wyrok wykonany ma być dzisiaj o godzinie 8 rano.

Schwytanie bandy

usiłującej wywieźć do Niemiec miljon koron złotem.

Olkusz, 22 grudnia.

Hjeny okradające Polskę żerują ciągle i dziwić się należy łagodności władz naszych, które poprzestają na aresztowaniu tych złodziei publicznego dobra, gdy za nieulegające kwestji daiałanie na szkodę państwa należy im się w najlepszym razie kula, a właściwie stryczek, jako śmierć hańbiąca.

W ub. piątek znowu straży kolejowej udało się wyłapać w pociągu taką bandę pomiędzy Wolbromem a Olkuszem. Żołnierzom straży przy rewizji pociągu wydało się podejrzanym zachowanie 5 żydówek, jadących oddzielnie, z których dwie były bardzo elegancko ubrane, trzy zaś nędznie i dwóch młodych żydów.

Już pobieżna tylko rewizja wykryła, że wszyscy oni poobszywani są formalnie złotem rosyjskim w monetach 5, 10 i 15 rublowych. Złoto w rulonach długości 10 cm. mieli wszyscy pozaszywane w koszulach, spódnicach, gorsetach itp.

Wysadzono ich na stacji w Olkuszu i tu przeprowadzono rewizję szczegółową, która wykryła przy tych opryszkach za przeszło milion kor. złota.

Przemytnicy ci wsiedli do pociągu w Radomiu i wszyscy mieli bilety do Będzina, co wskazuje, że złoto to wywozili do Niemiec Osadzono ich w areszcie.

Sensacyjne aresztowanie paskarki w Krakowie.

Kraków, 22 grudnia.

W tych dniach biuro walki z lichwą przy tut. dyr. policji otrzymało wiadomość—że niejaka Marja 1-o voto Paiperowa 2 v. Schulc, żona b. austrjackiego oficera rachunkowego w krak. magazynach zaopatrywania, a obecnie majora wojsk czeskich przydzielonego do ministerjum wojny w Pradze i właściciela, kilku kamienic w Krakowie, trudni się na wielką skalę paskarstwem.

Na skutek tego doniesienia zarządziły natychmiast władze policyjne w tej sprawie śledztwo.

Wydelegowany z ramienia policji do mieszkania p. Schulcowej p. kom dr. Kobiela stwierdził, że Szulcowa istotnie odbywała z Krakowa częste podróże do Pragi i Wiednia, skąd następnie przemycała większe ilości towarów galanteryjnych i bławatnych.

Zarządzona następnie rewizja w mieszkaniu Schulcowej przy ul. Jagiellońskiej wykazała, że wiadomość otrzymana przez dyrekcję policji nie była fikcyjną, gdyż znaleziono u niej 5 dużych pak napełnionych różnymi towarami bławatnymi.

I tak w 2 paczkach, ważących około 100 kg., znajdowały się męskie podwiązki. Nadto w dalszych pakach znaleziono wielkie ilości koronek, haftów, bielizny damskiej, sznurowadeł itd.

Po spisaniu protokułu komisarz Kobiela zarządził przewiezienie tych towarów do magazynów starostwa — a osobliwą paskarkę odstawiono pod „Telegraf“.

KOŁO POLEK

składa podziękowanie za ofiary złożone na żołnierza:

uczennicom kl. I, VI, VII i VIII gimnazjum żeńsk. P. M. S. za 303 mk. na wigilję, kl. VI za 49 mk., personelowi nauczycielskiemu za 70 mk., za papierosy i ofiary w naturze;

Pani Habelman za 50 mk na gwiazdkę, za 50 mk. na ciepłą odzież, za 20 mk. zamiast biletu na zabawę w magistracie.

Panu W. za 30 mk, złożone za pośrednictwem p. Habelman.

Dn. 28 grudnia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się

konferencja

w lokalu Rady Rzemieślniczej w Sosnowcu, ul. Wawel № 3,

— w sprawie —

wydawnictwa organu Przemysłowo - Handlowo - Rzemieślniczego.

Prosimy wszystkie Cechy, Stowarzyszenia i Związki całego Zagłębia, by wspomnianej konferencji wzięły udział przez swych przedstawicieli i zabrały głos w tak ważnej sprawie

Rada Rzemieślnicza w Sosnowcu.

Telegramy.

1500 zbrodniarzy — niemców stanie przed sądem.

Na liście są i książęta.

Paryż, 21 grudnia.
(Tel. wł.).

Utworzona przez Radę najwyższą komisja międzykoalicyjna dla ułożenia listy niemców, oskarżonych o zbrodnie, miała już 3 posiedzenia.

Na wykazie umieszczono dotąd z górą 500 nazwisk, w tej liczbie syn Wilhelma, nast. tronu bawarskiego Rupprecht i spora ilość dowódców armji.

Wogóle ententa zażąda od Niemiec wydania około 1500 zbrodniarzy.

Wilhelm nie będzie wydany.

Wiedeń, 22 grudnia.
(P. A. T.).

Biuro korespondencyjne donosi z Brukseli:

„Według „Le Soir" rząd holenderski oświadczył oficjalnie przedstawicielom koalicji, iż nie wyda b. cesarza niemieckiego ze względu na prawo azylu, a także z innych powodów.

Olbrzymi proces.

4 wyroki śmierci.

Warszawa, 22 grudnia.
(P. A. T.).

W ciągu ubiegłych 3 dni i nocy onegdajszej przed tutejszym sądem wojennym D.O.G. toczyły się rozprawy przeciw 11 szoferom wojskowym, oskarżonym o kradzież gum samochodowych na lotnisku wojskowym. Wczoraj o godz. 8 rano zapadł wyrok, mocą którego zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie żołnierze-szoferzy: Kazimierz Wityński, Bońkowski, kapral Ziemski, Kamiński; na karę więzienia: Kowalczyk 5 lat, Górecki 3 lata, Szebuduroski 3 lata, Pychter 6 miesięcy, Dietrich 4 miesiące i Nawrocki 3 lata.

Komunikat polski.

Warszawa, 23 grudnia.
(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 22 b. m.

Front lit.-białoruski.

Próby nieprzyjaciela przeprawienia się na północny brzeg Dźwiny w okolicy Dziśny udaremniono ogniem naszych placówek.

Oddziały nasze dokonały pomyślnego wypadu w okolicy Koplan, Drui, przy ujściu Wiaty i pod Połockiem. Wzięto 50 jeńców, w tym 1 oficera i materjał telefoniczny.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Komunikacja z Niemcami.

Poznań, 22 grudnia.
(P. A. T.)

Na linji kolejowej Inowrocław—Toruń wznowiono z Niemcami nieograniczony ruch osobowy, bagażowy oraz towarowy. Stacją pograniczną polską rewizyjną jest Inowrocław.

Niemcy uciekają.

Gdańsk, 22 grudnia.
(P. A. T.)

„Dziennik Gdański" donosi z Torunia: Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej okazało się, iż już 7000 osób narodowości niemieckiej opuściło Toruń z powodu bliskiego przejęcia miasta przez Polskę.

Przeciw strajkom

Wiedeń, 22 grudnia.
(P. A. T.)

Biuro kor. donosi z Amsterdamu:

„Telegraaf" donosi: „Senat amerykański 45 głosami przeciw 25 przyjął ustawę, wzbraniającą strajku na kolejach.

Dżuma w okolicach Kamieńca Podolskiego?

Lwów, 22 grudnia.

Prezes komisji zdrowotności dowództwa frontu doniósł okręgowemu urzędowi zdrowia, że otrzymał drogą telefoniczną od szefa sanitarnego w Borszczowie wiadomość, że w okolicach Kamieńca Podolskiego wydarzyło się kilkanaście wypadków nagłych zachorowań, zakończonych śmiercią, a budzących podejrzenie dżumy. Dotychczas zmarło 13 osób.

W okręgowym urzędzie zdrowia przypuszczają, że ta alarmująca pogłoska się nie sprawdzi, albowiem bywały już i dawniej podobne doniesienia, które się okazały błędnymi.

Jednak dla wszelkiej przezorności prezes komisji zdrowotności dr. Krzemicki udaje się do Skałatu, celem porozumienia się z lekarzem powiatowym dr. Batką, który otrzyma z okręgowego urzędu zdrowia jak najszersze upoważnienia wszelkich koniecznych zarządzeń.

Dr. Batko jest specjalistą, o ileby chodziło o dżumę, pełnił bowiem przez szereg lat obowiązki komisarza sanitarnego kwarantanowego w Egipcie z ramienia międzynarodowej komisji dla zwalczania dżumy.

26 tysięcy wypadków tyfusu.

Warszawa, 22 grudnia.

Otrzymano tu wiadomość, że na terytorjum między Tarnopolem i Łuckiem stwierdzono w przeciągu ostatnich tygodni zimowych 26.000 wypadków tyfusu.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monasterski

Czcionkami „Iskry".